

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...w zarabianiu pieniędzy nie ma niczego złego, jednakże pod warunkiem, że robi się to uczciwą pracą. Jak cywilizacja stara, tak chęć łatwego zarobku istniała zawsze. Wszyscy doskonale wiemy, że wśród nas mogą się pojawić oszuści i że trzeba na nich uważać. Od wielu lat wszystkie media donoszą o tzw. sposobie na wnuczka. I co? Metoda mimo ostrzeżeń jest skuteczna.

Dlaczego o tym piszę? Z bardzo prostej przyczyny, ponieważ coraz częściej tą łatwowierną babcją czy dziadkiem okazuje się lekarz. W ostatnim czasie właśnie lekarze okazują się dobrym celem oszustów wykorzystujących coś, co nazywam biegunką legislacyjną. Liczba i jakość zmian prawnych regulujących zasady wykonywania zawodu podsuwa dobry pomysł, by skorzystać z niewiedzy lekarza. Wszyscy znają pojęcie rejestru praktyk lekarskich i to właśnie zaczęli wykorzystywać oszuści. Do lekarzy zaczęły docierać pisma z firmy nazywającej siebie rejestrem (celowo nie podaję nazwy, bo jest takich firm kilka), z których wynika, że mamy obowiązek zarejestrowania się w tym rejestrze, bo inaczej nie możemy praktykować. Warunkiem jednak jest wpłacenie niewielkiej kwoty, np. 200 zł. Oczywiście, że praktyka musi być zarejestrowana, ale wyłącznie w rejestrze ministra zdrowia, a organem rejestrowym jest izba lekarska, a dla NZOZ wojewoda. Gdyby dokładnie przeczytać pismo, to najmniejszym drukiem jest napisane, że pismo jest ofertą handlową. Dowcip polega na tym, że doktor nie ma czasu i może taką kwotę zapłaci. Czysty zysk dla oszusta.

Doktor wie, że istnieje coś takiego jak certyfikaty. Otóż problem polega na tym, że powinien też wiedzieć, które z nich są mu, a zwłaszcza do czego, potrzebne. Otóż lekarz potrzebuje dokumentów wydawanych przez Centrum Egzaminów Medycznych, które potwierdzają jego kwalifikacje. Potrzebuje też potwierdzenia udziału w doskonaleniu zawodowym (konferencje, kursy i warsztaty). I tutaj znów trzeba uważnie zapoznać się z treścią certyfikatu. Ważne są tylko te, w których będzie uwaga o punktach edukacyjnych wydanych zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia dotyczącym kształcenia podyplomowego. A może warto, zanim wydasz pieniądze na szkolenie, zatelefonować do izby lekarskiej i sprawdzić, czy

kształcący podmiot ma stosowną rejestrację i może takie punkty przyznawać. Nie sprawdziłeś, wydałeś pieniądze i dostałeś nic niewarty papier. Jeśli ma ładną szatę graficzną, może nieźle wyglądać na ścianie gabinetu lub poczekalni.

Zmieniające się przepisy dotyczące wymagań dla praktyk lekarskich w niektórych wypadkach istotnie wymagają uzyskiwania zezwoleń i certyfikatów. Dobrym przykładem jest zaświadczenie związane z ochroną radiologiczną. Z kolei wiele przepisów nakazuje wdrożenie w praktyce takiej czy innej procedury, np. profilaktyki zakłuc, czy wdrożenia polityki bezpieczeństwa ochrony danych osobowych. Otóż tego typu wdrożenia nie wymagają odbywania szkoleń, które kończą się „egzaminem” i wydaniem certyfikatu. Coraz częściej odbieracie telefony lub przychodzą pisma. Moim zdaniem, jeśli pojawia się konieczność dokonania opłaty, zanim zapłacisz, wejdź do Krajowego Rejestru Sądowego i poczytaj, z kim masz do czynienia. A jeśli zapłaciłeś, poproś o certyfikat sponsora, najlepiej z wizerunkiem jelenia lub, co dzisiaj coraz bardziej popularne, z porożem łosia.

Zmieniające się przepisy nakładają na lekarza zakup sprzętu medycznego czy też stosownego oprogramowania. I tutaj pojawia się kolejne pole dla naciągania. Prawo mówi, że masz mieć dany sprzęt i najczęściej określa zakres wymagań jakościowych. Dowcip polega na tym, że lekarz wie, że powinien mieć, ale nie przeczytał, jaki. Tak naprawdę potrzebujesz czegoś prostego, a wciśnięto ci np. kasę fiskalną z łącznością z NASA lub z wodotryskiem.

Zjawisko naciągactwa nasila się z bardzo prostego powodu. Sumy, które wyłudzone, są najczęściej stosunkowo niewielkie i lekarz macha na nie ręką. Kto zechce się przyznać, że został zrobiony w trąbę (babcie, dziadka)? Zresztą kto może koleżeństwu zabronić robienia ze swoimi pieniędzmi tego, na co macie ochotę.

A może warto zatelefonować do izby. A może warto wejść na stronę internetową albo chociażby otworzyć „Biuletyn Informacyjny WIL”. A może warto przeczytać otrzymane pismo od dechy do dechy i to ze zrozumieniem.

Proszę o kontakt w sprawie propozycji, jakie otrzymujecie, podobnych do tych, o których napisałem.

Zgodnie z hasłem – izba nic nie robi – uprzejmie informuję, że zawiadomiłem prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa oszustwa w znanych mi wypadkach.